Nr. 20. Kraków, Niedziela 14. Maja 1899. Rok I.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy do Administracyi pod adresem:

Antoni Stróżyński

Kraków, Krzywa 6, I. p.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Adres Redakcyi

Kraków, Rynek główny Nr. 23.

Ogłoszenia

przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

dawniej „Grzmot“.

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można:

w Krakowie:

w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 2—3 pop., z wyjątkiem niedziel i świąt, u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Miłkowskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 10—12 i od 2—3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:

Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Z Komisyi wykonawczej stronnictwa katolicko-narodowego.

Statut pierwszego katolicko-narodowego stowarzyszenia, które w najbliższych dniach ukonstytuować ma się w Krakowie, został zatwierdzony. Podajemy go tu w całości dla użytku naszych czytelników, ażeby mogli zaznajomić się z jego treścią jeszcze przed zwołaniem pierwszego zgromadzenia. O dniu, godzinie i miejscu zebrania «Łączność» w następnym numerze czytelników naszych zawiadomi.

Dr. M. Rostworowski,
sekretarz.

STATUT

Stowarzyszenia politycznego katolicko-narodowego w Krakowie.

Nazwa, siedziba i cel.

§. 1. Towarzystwo polityczne pod nazwą: »Stowarzyszenie katolicko-narodowe w Krakowie«, ma siedzibę w Krakowie.

§. 2. Celem Towarzystwa jest:

a) oddziaływanie na życie publiczne w duchu katolickim i narodowym;

b) badanie i obmyślanie niezbędnych reform ekonomicznych, politycznych i prawnc administracyjnych w kierunku równouprawnienia warstw społecznych.

Środki.

§. 3. Do osiągnięcia tego celu, dąży Towarzystwo:

a) przez wspólne zebrania, narady i odczyty;

b) wyrażanie opinii i podawanie projektów w przedmiotach, do zakresu Towarzystwa należących;

c) przez wydawanie czasopism i mniejszych publikacyi.

Członkowie.

§. 4. Członkiem może być każdy ustawą niewykluczony mężczyzna pełnoletni, obywatel austryacki.

§. 5. Członków przyjmuje Wydział prostą większością głosów.

§. 6. Członek jest obowiązany uiszczać przez cały czas należenia do Towarzystwa wkładki, oznaczone przez Wydział.

§. 7. Członek ma prawo: *a)* uczestniczyć we wszystkich zebraniach Towarzystwa, przemawiać, głosować i czynić wnioski w granicach regulaminu; *b)* prawo czynnego i biernego wyboru.

§. 8. Członek nie może być członkiem innego stowarzyszenia politycznego, jeżeli nie otrzyma na to od Wydziału pozwolenia na piśmie.

§. 9. Członkiem przestaje być:

a) kto dobrowolnie wystąpi;

b) kogo Wydział wykluczy.

ad a) Występujący dobrowolnie, winien o tem pisemnie zawiadomić prezesa i uiścić wkładki do końca kwartału.

Kto wkładek od pół roku zaległych nie uiści w ciągu 30 dni po odebraniu z Wydziału pisemnego upomnienia, będzie uważany za występującego z Towarzystwa.

ad b) Członek, któryby się dopuścił czynu niehonorowego, tudzież kto działa wbrew celom Towarzystwa, będzie przez Wydział wykluczony. Do takiego orzeczenia Wydziału potrzeba $^2/_3$ głosów wszystkich wydziałowych.

Wykluczony nie może się odwoływać do Walnego Zgromadzenia.

§. 10. Osoby, które nie należą do Towarzystwa, a które ustawą nie są wykluczone, może prezes zaprosić, jako gości, lub zezwolić na ich wprowadzenie.

Fundusze.

§. 11. Fundusze Towarzystwa składają się: 1) z wkładek członków, 2) z dobrowolnych darów lub zapisów.

§. 12. Całym majątkiem Towarzystwa zarządza Wydział, który corocznie składa rachunki Komisyi kontrolującej.

§. 13. Rok administracyjny rozpoczyna się i kończy z rokiem kalendarzowym nowego stylu.

Zarząd.

§. 14. Sprawami Towarzystwa zarządza Wydział, złożony z 10-ciu członków, a wybrany przez Walne Zgromadzenie na jeden rok. Walne Zgromadzenie wybiera nadto 4-ch zastępców, którzy zastępują członków Wydziału w razie przeszkody. Członek Wydziału, który nie przybędzie na trzy posiedzenia Wydziału bez usprawiedliwienia, przestaje należeć do Wydziału, a na jego miejsce wstępuje ten z pomiędzy zastępców, którego Wydział powoła.

§. 15. Wydział wybiera z pośród swych członków prezesa, zastępcę prezesa, sekretarza i podskarbiego.

§. 16. Prezes lub jego zastępca, wraz z sekretarzem, reprezentują Towarzystwo na zewnątrz.

§. 17. Wydział załatwia wszystkie sprawy Towarzystwa, których statut nie zastrzega wyraźnie Walnemu Zgromadzeniu.

§. 18. Posiedzenie Wydziału zwołuje prezes lub jego zastępca.

§. 19. Do prawomocności uchwały wystarcza obecność 6-ciu członków i bezwzględna większość głosów (z wyjątkiem sprawy o wykluczenie członka, §. 9 *b).* W razie równości głosów, rozstrzyga prezes, ewentualnie jego zastępca.

§. 20. Do spraw szczególnych może Wydział lub Walne Zgromadzenie wybierać osobne komisye.

Zgromadzenia.

§. 21. Zgromadzenia Towarzystwa są: 1) walne, 2) peryodyczne.

§. 22. Do Walnego Zgromadzenia należy:

a) załatwienie sprawozdania Wydziału za rok ubiegły;

b) wybór Wydziału;

c) wybór Komisyi kontrolującej;

d) zmiany statutu;

e) decyzye i uchwały we wszelkich sprawach administracyjnych Towarzystwa, czy to na podstawie wniosków Wydziału, czy też wniosków któregokolwiek z członków Towarzystwa.

§. 23. Walne Zgromadzenia są zwyczajne i nadzwyczajne.

Zwyczajne odbywa się co roku w styczniu.

§. 24. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje Wydział według własnego uznania, albo też na żądanie czwartej części wszystkich członków Towarzystwa.

§. 25. Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia, zwyczajnego i nadzwyczajnego, musi być tydzień naprzód podany do wiadomości członków.

§. 26. Do powzięcia uchwał na Walnych Zgromadzeniach, potrzeba obecności $^1/_3$ wszystkich członków Towarzystwa. Tylko w braku kompletu, ma się odbyć najpóźniej w tydzień potem drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, które będzie już ważnem bez względu na ilość obecnych.

Uchwały winny zapadać bezwzględną większością głosów obecnych członków.

Uchwały dotyczące zmiany statutu lub rozwiązania Towarzystwa, wymagają obecności przynajmniej połowy członków.

§. 27. Ilość i termin zebrań peryodycznych pozostawia się uznaniu Wydziału.

§. 28. Przedmiotem zebrań peryodycznych są odczyty, obrady, dyskusye, uchwały lub rezolucye w sprawach należących do zakresu działania i celów Towarzystwa.

Komplet niezbędny stanowi 15-tu członków. Uchwały winny zapadać bezwzględną większością głosów obecnych członków.

§. 29. Przedmiotem uchwał lub rezolucyi peryodycznego zebrania mogą być tylko wnioski Wydziału, wniosek zaś członka Towarzystwa tylko za zezwoleniem Wydziału. Członek musi podać Wydziałowi taki wniosek na piśmie przynajmniej pięć dni naprzód.

§. 30. Regulamin zgromadzeń tak walnych, jako też peryodycznych, układa Wydział.

Komisya kontrolująca.

§. 31. Komisya kontrolująca składa się z pięciu członków, wybieranych co roku przez Walne Zgromadzenie.

§. 32. Komisya kontrolująca bada imieniem Walnego Zgromadzenia rachunki z zarządu majątkiem Towarzystwa, udziela Wydziałowi absolutoryum lub też go odmawia i zawiadamia o swej uchwale Walne Zgromadzenie. Uchwały może ona powziąć w komplecie conajmniej 3-ch członków i bezwzględną większością głosów.

Ogłoszenia.

§. 33. Wszystkie pisma, pochodzące od Towarzystwa, podpisuje prezes lub jego zastępca i sekretarz.

Załatwianie sporów.

§. 34. Wszelkie spory wynikłe ze stosunków Towarzystwa pomiędzy członkami lub też pomiędzy członkami a Towarzystwem, lub jego władzami, załatwia nieodwołalnie sąd polubowny. Każda ze stron wybiera z pomiędzy członków Towarzystwa sędziego, ci zaś wybierają przewodniczącego sądu.

Rozwiązanie Towarzystwa.

§. 35. W razie rozwiązania Towarzystwa, uchwali Walne Zgromadzenie, na jaki cel majątek Towarzystwa należy przeznaczyć. Gdyby w tym przedmiocie z jakichkolwiek przyczyn uchwała nie mogła być powziętą, cały majątek Towarzystwa pozostawionym ma być do dyspozycyi tych osób, które w chwili rozwiązania będą członkami Wydziału Towarzystwa.

Słówko o dążnościach socyalistów.

O socyaliźmie tyle już pisano i mówiono, że ktokolwiek zechce jeszcze w tej sprawie coś pisać, musi już powtarzać się, albo po raz drugi, a może i dziesiąty powtórzyć to, co inni pisali. Ale to nie szkodzi. Socyalizm tak zapuścił swoje korzenie w naszem społeczeństwie, że, aby je wyrwać zupełnie, trzeba ustawicznie zwracać uwagę ogółu na szkody, jakie nam socyalizm może wyrządzić, jeśli mu się rozrość pozwolimy. To powoduje mię do napisania słów kilku o dążnościach socyalistów.

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

Jak zapatrują się oni na wiarę katolicką i wogóle na każdą religię? Wrogo. A dlaczego? Dlatego poprostu, że ta psuje im szyki bojowe, że *jest dla nich niedogodną.* Jasną rzeczą, jak słońce, jest, że łatwiej zszeregować we wspólnem niezadowoleniu ludzi, którzy nie wierzą w życie pozagrobowe i którym obca jest pokora chrześcijańska i rezygnacya, niż tych, którzy nie zapominając o dobrach doczesnych, na pierwszem miejscu stawiają życie uczciwe, choć skromne, aby zasłużyć sobie na nagrodę wieczną. Człowiek wierzący prawdziwie potrafi im się oprzeć, człowiek bez wiary nie ma nic do stracenia i staje się powolnem narzędziem. Z chwilą też, gdy zrozumieli, że uczucia religijne są przeszkodą dla ich agitacyi, nie zawahali się podkopywać je już to jawnie już to podstępnie.

Nasi galicyjscy socyaliści przywdziewają nieraz na siebie owczą skórę i udają pokornych i dobrych katolików i przyjaciół ludu i ładu społecznego, bo się boją, że lud polski, bądź co bądź szczerze jeszcze do wiary katolickiej przywiązany, odpędziłby ich od siebie jako wilków drapieżnych. Mimo to czasami mowy ich niebaczne i pisma nieopatrzne zdradzają ich dążności.

Tak n. p. I. Daszyński pisze wyraźnie w pewnej gazecie socyalistycznej, że «socyalizm i katolicyzm to dwa wręcz przeciwne obozy». Inny znowu socyalista w dzienniku «Volkstaat» mówi: «obowiązkiem jest naszym starać się gorliwie o wykorzenienie wszelkiej wiary w Boga» i «chrystyanizm a socyalizm to rzeczy tak sobie przeciwne, jak ogień i woda». Niejaki zaś Schall, przywódca austryackich socyalistów, na publicznem zgromadzeniu powiedział: «My uważamy Boga za największe złe na świecie i dlatego wypowiadamy Mu wojnę». A nietylko słowem, oni i czynem wyrzekają się Boga i bluźnią Bogu i szerzą niewiarę ku największej zgubie społeczeństwa.

Zwłaszcza w krajach, gdzie już niewiara utorowała mu drogę, wypowiada socyalizm śmiało, czem jest i do czego dąży. Jeżeli u nas nie dzieją się jeszcze podobne rzeczy publicznie, to tylko dlatego, że socyaliści nasi nie chcą się odrazu zdemaskować, ale powoli, a podstępnie do tego samego celu zdążają. Któż z nas nie rozumie np. tego, dlaczego nasi krakowscy wodzowie socyalistów urządzają swoje zebrania prawie zawsze w dni świąteczne i to w czasie sumy? Ktoby tego nie rozumiał, niech sobie przypomni słowa prowodyra J. Daszyńskiego, który w r. 1892 radził publicznie swoim prowodyrom, aby się nie modlili. To samo uczynił w maju 1897 r. prowodyr zwierzyniecki na zebraniu w Dąbiu. Inny, drwiąc sobie z praktyk religijnych i z samego nieba nawet, powiedział, że «socyaliści zostawiają niebo aniołom i wróblom».

Ale to nie dosyć! Jak wygląda ich nauka? Socyaliści burzą nadto całą klasę pracującą przeciwko tym wszystkim, którzy zarobek dają bez względu na to, czyby to był dziedzic, czy fabrykant, czy przedsiębiorca, czy biedny nawet majster, który ma to szczęście, albo raczej nieszczęście, że się majstrem nazywa — więc hurtem nazywają ich «bogaczami». «próżniakami», «ciemiężycielami» i «wyzyskiwaczami», a cały ustrój społeczny, dzielący ludzi na różne stany, czyli klasy, nazywają niesprawiedliwym i stawiają sobie za cel: walkę z nim i zrównanie wszystkich ludzi. W tym celu rzucają ustawicznie pomiędzy lud hasła gwałtu i roznamiętniają go gwałtowną agitacyą przeciwko klasom posiadającym.

Co do ludzkiej własności, uczą socyaliści wyraźnie i głośno, że jedynym tytułem własności jest praca, mianowicie praca fizyczna, która wytwarza dobra materyalne — a więc wszystko, co jest tylko na ziemi, to jest własnością klasy pracującej i że dlatego wszystko, co posiadają «bogacze», posiadają niesłusznie.

Cóż na to wszystko mówi Kościół św., który jest stróżem prawa Bożego, «którego obowiązkiem jest występować w obronie prawdy, a fałsz wyrywać z umysłów ludzkich, gdyż jego pieczy chwała Boża i ludzkie zbawienie powierzone są» — jak pisze Leon XIII w Encyklice «Quovis die». Kościół św., obejmując swojem troskliwem okiem wszystkie stany, widzi uciemiężenie klasy najnędzniejszej i uznaje, że «bardzo wielka ich część niesłusznie znajduje się w nędznem i opłakanem położeniu», widzi, że «robotnicy sami sobie pozostawieni i bezbronni stali się igraszką w ręku nieludzkich kapitalistów, z wyuzdaną chciwością goniących za zyskiem przez konkurencyę» — pisze Ojciec św. w cytowanej Encyklice — widzi i pragnie im przyjść z pomocą, ale nie w ten bynajmniej sposób, jakiego używają socyaliści. «Trzeba koniecznie i szybko i skutecznie podać pomocną rękę najniższym warstwom społeczeństwa» woła Ojciec św. — ale nie na sposób socyalistów — «ich program tak jest nieodpowiedni, że samej nawet klasie robotniczej przynosi szkodę; nadto jest on wielce niesprawiedliwym, bo wyrządza krzywdę prawowitym właścicielom, sprowadza przewrot porządku społecznego i zupełne zamięszanie w państwie. Jeśli się chce uleczyć społeczeństwo ludzkie, to się dokona tego jedynie *przez wprowadzenie w życie zasad chrześciańskich*». A więc religia i religia sama jedna tylko, a mianowicie religia Chrystusowa może uleczyć to chore i zgangrenowane dziś społeczeństwo.

Weźmy na uwagę tę równość pracy i równość płacy, którą głoszą socyaliści, z jednej strony, a te wielkie i bardzo liczne różnice między ludźmi z drugiej strony, jak to np., co mówi Ojciec św. Leon XIII w cytowanej wyżej Encyklice, że nie wszyscy mają jednakie zdolności, nierówną posiadają pilność, nierówne zdrowie, siły, a przypuścić musimy, że gdyby tę teoryę «równości» socyalistów wprowadzono w życie, toby «się otwarła szeroka brama dla wzajemnej nienawiści, dla kłótni i niezgód, wyschłyby w koniecznem następstwie źródła dobrobytu... ta zaś równość, którą głoszą teoretycznie, nie byłaby w istocie niczem innem, jak zrównaniem wszystkich ludzi, bez wyjątku, w opłakanej i haňbiącej nędzy».

Aby rzecz tę praktycznie zakończyć, postawmy sobie jeszcze pytanie, *co nam katolikom prawym czynić należy*, aby tej hydrze, co tak gryzie dziś społeczeństwo, łeb urwać? Na pytanie to odpowiada nam sam Ojciec św.: «trzeba nam koniecznie dążyć *do pogodzenia tych dwóch klas ludzi, które sobie wojnę wypowiedziały* — trzeba nam wszelkimi możliwymi sposobami godzić między sobą bogatszych z uboższymi i zbliżyć ich do siebie». W tym celu trzeba ustawicznie *przypominać obydwom tym stanom ich obowiązki* — klasie robotniczej, aby byli «pilnymi w pracy, umiarkowanymi w wymaganiach», aby «uczciwość wyżej cenili, niż zyski, a wierność dla swych obowiązków aby przekładali nad wszelkie inne względy», aby «zamiłowali spokój i przestrzegali sprawiedliwości, a szczególnie miłości braterskiej», «by zupełnie i wiernie wykonywaii pracę, której się dobrowolnie i według zasad słuszności podjęli, aby nie wyrządzali krzywdy zamożnym ani na ich mieniu, ani na osobie, aby nigdy nie uciekali się do gwałtów w obronie swej sprawy, ani też do buntów, aby się nie wdawali z ludźmi niegodziwymi, ktorzy łudzą podstępnie nadmiernemi obietnicami, z czego potem następuje niewczesny żal i utrata mienia — kapitalistom zaś i chlebodawcom, «iżby nie uważali robotników za niewolników... aby ich nie nadużywali dla zysku i nie cenili ich o tyle tylko, o ile mają

Kłopoty redaktora.

(Wesoły Kuryerek).

(Dokończenie).

— Kto takie głupstwo napisał?

— Nie wiem; swoją drogą my rysunek zużytkujemy.

— Jakto, wyrysujecie panowie w piśmie?

— Naturalnie. Pan nas chcesz stradować, my więc nie mamy racyi oszczędzać pana.

— No, ja panu redaktorowi co powiem. Ja z temi stu dwudziestu rublami zaczekam jeszcze tydzień... dwa... niech będzie trzy — ale niech państwo tego nie zrobią...

— Hum! uważa pan Goldfisz... trudno... Artykułów nie mamy.

— Nie macie?... A jak wam ja chciałem dać, toście nie brali!

— Pański wiersz był strasznie słaby.

— Tamten słaby, ale ten, co mam teraz, to strasznie zdrowy. Przeczytam panu, com napisał: «O przyjaźni».

Redaktor zgadza się, pan Goldfisz siada, wydobywa z kieszeni rękopis i czyta:

Przyjaciel wierny więcej znaczy
Niż skarb niezmierny. On przebaczy
Wszystkie urazy
Kilka razy.
A jeśli ty jesteś w potrzebie,
Idziesz do niego, jak do szebie,
On tobie pożycza,
Pieniądze odlicza.
A jeśli masz jakie zgryzoty,
Czy to zmartwienie, czy kłopoty,
U niego pociechy szukasz,
Do jego serca pukasz...

— No, co pan redaktor na to?

— Pyszny wiersz!

— Pójdzie na ten numer?

— Na ten? Poszedłby, ale... naprzód nie jestem pewien, czy ten numer wyjdzie.

— Dlaczego nie jestem pewien?

— Zabrakło nam pieniędzy. Przez kilka dni (z powodu świąt) nie wpływała nam prenumerata.

Pan Goldfisz zamyślił się.

— No, a jakby poszedł, to z moim podpisem?

— Rozumie się! Kazałbym jeszcze odbić jeden numer dla pana na welinie, czerwonemi literami.

Pan Goldfisz powtórnie się zamyślił.

— Ile to potrzeba?

— Z pięćdziesiąt rubli.

— Ale poszedłby z moim podpisem i z czerwonemi literami?

— Jakżeś pan chciał?

— No... to ja panu pożyczę pięćdziesiąt rubli, tylko... Niech pan do mnie za godzinę przyjdzie.

To powiedziawszy, pan Goldfisz wstał, odetchnął głęboko i czule pożegnawszy redaktora, wyszedł. Po upływie jednak kilku sekund wrócił znowu i uchylając drzwi dodał:

— Z moim podpisem, pamiętaj pan!

Teraz dopiero na surowem redaktorskiem obliczu wykwitł uśmiech, który jednak należało powściągnąć, przez wzgląd na wchodzącego dyspozytora.

— Panie redaktorze, przyszedłem po fantazyę o kościotrupie, niech pan teraz da choć kawałek.

— Mówisz pan o «Kościotrupie i dziewicy?» Mogę dać teraz kawałek, za godzinę będzie reszta. Panie Dulski, proszę rękopis.

Ale pan Dulski nie podniósł nawet schylonej głowy, tylko wciąż pisał zawzięcie.

— Panie Dulski! — zawołał dyspozytor — proszę o rękopis!...

Pan Dulski ciągle pisał.

Ten jawny dowód lekceważenia osób, wyższe zajmujących stanowiska, obruszył redaktora, który powstał z gniewem i z pod ręki Dulskiego wydarł papier. Lecz apatycznego człowieka nie obraził bynajmniej ten wybuch. Spokojnie strzepnął pióro i odwróciwszy głowę, rzekł:

— Bity charakter, panie!

Redaktor spojrzał na papier, przybliżył go do światła, przetarł oczy, a na twarz wystąpiły mu sine plamy.

— Co to jest? «Pisarz Trybunały Cywilnego... Wiadomo czyni, iż na żądanie Jankiela Karabin, kupca w mieście gubernialnem zamieszkałego, a zamieszkanie prawne u Franciszka Patykowskiego Patrona Trybunału»... Co to znaczy? ten człowiek zamiast pisać to, co ja mu dyktowałem, napisał ogłoszenie o subhastacyi?

— Z tego arkusza, panie, — mówił Dulski — toby były cztery kancelaryjne.

— Czyś pan zwaryował? — pyta redaktor.

— Najmniej dwa złote, panie — odpowiada nowo kreowany literat.

— Ależ panie dyspozytorze, ten człowiek jest głuchy!

— Coś pan zrobił? — wrzeszczy do ucha Dulskiemu zirytowany dyspozytor.

— Co? a przepisałem ogłoszenie z tej gazety, co kazał pan dyspozytor.

— Ależ ja ją panu tylko na pokładkę dałem! — odpowiada oburzony dyspozytor.

— Niechże was tu wszystkich najjaśniejsze — konkluduje redaktor.

---

nerwy silne i członki do pracy, aby mieli należyty wzgląd na potrzeby religijne i duchowne klas robotniczych, aby pamiętali, iż obowiązkiem ich jest zostawić robotnikowi czas odpowiedni na ćwiczenia religijne, a nie narażali go na ohydną zgubę i na pokuszenie do grzechów, aby nie nakładali nań pracy nad siły, lub tego rodzaju, która nie odpowiada wiekowi lub płci — najważniejsza zaś, aby każdego sprawiedliwie za pracę wynagradzali». *Te zasady głosić i wszczepiać postawiło sobie za zadanie stronnictwo katolicko-narodowe;* do tego tedy stronnictwa wpisywać się i należeć i innych do tego zachęcać, bywać na posiedzeniach tego stronnictwa i brać udział w wiecach i zgromadzeniach, które to nowe stronnictwo urządza, oto obowiązek każdego prawego katolika. Gdy wszyscy dobrze myślący katolicy podadzą sobie rękę w tem stronnictwie, to będziemy mogli być pewni, że zgubny socyalizm nie znajdzie już między nami gruntu, na którym mógłby się rozrastać — uschnie wtedy i zginie jak roślina z ziemi wyjęta i na wierzchu zostawiona. *X. A. A.*

Znowu krok naprzód!

W skromnej naszej pracy społecznej, nie szukającej aplauzu, potępianej, wyszydzanej i obrzucanej obelgami przez różnych trybunów ludu, zrobiliśmy znów ogromny krok naprzód — mamy dom robotniczy! Dzięki wspaniałomyślności ks. kan. dra Juliana Bukowskiego, któremu kościół Marjacki zawdzięcza w znacznej części swe odnowienie, staje w Krakowie dom, oddany robotnikom na zgromadzenia, zabawy przedstawienia i rozrywki. Zaiste możemy być dumni z naszych duchownych kierowników, którzy siły swe i cały majątek oddają sprawie maluczkich, ubogich. Cześć temu kapłanowi, z takiem zaparciem samego siebie pracującemu dla dobra ludu, cześć mu i chwała! Imię Jego nosić będziem głęboko wyryte w naszych sercach i przyszłe pokolenia z miłością wymieniać będą imię »ojca krakowskich robotników«.

Dzień 7 maja wykazał jak na dłoni, że przewrotowcy opierają się w Krakowie tylko na proletarjacie żydowskim, od rękodzielnictwa zaś polskiego nie mogą się już żadnego poparcia spodziewać. Wszystkie cechy, wszystkie stowarzyszenia, prócz dwóch czy trzech żydowsko-socyalistycznych, zjawiły się jak jeden mąż, z odznakami narodowymi przy boku, na uroczystości poświęcenia sztandaru stowarzyszenia katolicko-narodowego »Praca«, połączonej z poświęceniem kamienia węgielnego pod dom robotniczy.

Uroczystość rozpoczęła się wspaniałym pochodem z lokalu »Pracy« do kościoła Marjackiego.

Na czele pochodu szły: »Harmonja«, »Praca« z nowym sztandarem niesionym przez p. Nitonia, cechy ze sztandarami, »Przyjaźń« krakowska, z Czerwonego Prądnika, z Podgórza, Dąbia, Grzegórzek, Zakrzówka, Zwierzyńca, każda ze swoimi sztandarami, czeladź piekarska, czeladź ślusarska, zawodowi murarze Krakowa, »Zgoda« zawodowi murarze z Podgórza, »Gwiazda« krakowska, Służba katolicka, Stowarzyszenie kelnerów, następnie dwa przepiękne sztandary Stowarzyszenia czeladzi z Białej i z Żywca. Towarz. »Sokoła« ze Lwowa, »Ojczyzna« z Tarnowa i znowu sztandary cechowe.

W archipresbiteryum kościoła po bokach ustawiły się straż pożarna miejska i ochotnicza ze sztandarami, a w środku wszystkie delegacye i osoby zaproszone. Kościół był szczelnie napełniony publicznością.

O godzinie 8 Książę Biskup odprawił Mszę św., podczas której chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka wykonał Mszę Hallera przy akompaniamencie organów i z towarzyszeniem instrumentów dętych.

Po nabożeństwie i modlitwie Książę Biskup dokonał poświęcenia nowego sztandaru i pierwszy wbił gwóźdź do drzewca. Następnie przemówieniem na temat »Pracy« zakończył pierwszą część programu uroczystości. Z kolei wbijali gwoździe: ks. prałat J. Krzemieński, prezydent miasta pan Friedlein, ks. kan. dr. Spis, ks. kan. dr. Jul. Bukowski, ks. prałat H. Skrzyński, ks. prałat dr. Wł. Chotkowski, ks. kan. dr. Wł. Bandurski, ks. kan. J. Łabaj, ks. Stefan Skoczyński, ks. M. Jeż, ks. J. Kaczmarczyk, pp. Leszek Prus Wiśniowski, prof. dr. Henryk Jordan, Erazm Jerzmanowski, dyrektor Fr. Slęk, książę Wł. Czartoryski, Jan Götz-Okocimski. Następnie chrzestni: pp. Repetowska i dr. Karol Pieniążek; K. Pieniążkowa i Repetowski, M. Dąbrowska i Macharski, Stróżyńska i Kopaczyński, W. Suska i M. Dąbrowski, Kułakowska i Markus, Chomiakowa i Niedzielski, Kwiecińska i Gralewski, Bukowska i Grabowski, Hanytkiewiczowa i Zieleniewski, Kłosińska i Chybiński, Górkowa i Adam Staszczyk, Freegowa i Turliński, Bobulska i Jahoda, Pydynkowska i Starek, Bujasowa i Tymków. Dalej miejska Kasa oszczędności, »Koło mieszczańskie«, Związek stowarzyszeń katolickich robotników, Kongregacya kupiecka, następnie cech bronzowników, blacharzy, cukierników, drukarzy, farbiarzy, fryzyerów, introligatorów, jubilerów, kaflarzy, kowali, krawców, kuśnierzy, kamieniarzy, malarzy, murarzy, piekarzy, rzeźbiarzy i pozłotników, rzeźników, ślusarzy, stolarzy, szczotkarzy, szewców, szklarzy, tapicerów, tokarzy i zegarmistrzów.

Dalej wbijali gwoździe Stow. Weteranów z 1863 roku, Tow. wzajemnych ubezpieczeń, Tow. kredytowe rękodzielników i przemysłowców, Tow. zaliczkowe, Tow. Strzeleckie, Tow. Oświaty ludowej, Tow. Szkoły lud., Tow. Tatrzańskie, »Sokół« krak., Tow. techniczne, Stow. Budowniczych, Tow. Muzyczne, Tow. »Harmonia«, Tow. śpiewackie »Lutnia«, Stow. kupców i młodzieży handlowej, Stowarzyszenia lwowskie: »Skała«, »Jedność« i »Przyjaźń«, Stowarzyszenia »Praca« i »Ojczyzna« z Tarnowa, »Praca« i »Ojczyzna« z Bochni, Stowarzyszenia czeladników z Białej, z Żywca, »Gwiazdy« z Krakowa, ze Lwowa, z Przemyśla, z Rzeszowa i z Tarnowa. »Przyjaźnie« z Krakowa, ze Zwierzyńca, z Podgórza, z Nowego Sącza, z Prądnika Czerwonego, z Zakrzówka, z Grzegórzek, z Dębia i z Żywca. »Jutrzenka« z Krakowa, »Czytelnia kolejowa«, Stow. maszynistów i monterów; Straż ogniowa ochotnicza, Tow. farmaceutyczne »Unitas«, Tow. akademickie, »Komitet wykładowy«, Tow. akad. »Jagiellonia«, »Czeska Beseda«, Stow. służby dworskiej i katolickich węglarzy, Stow. »Krakus«, Stow. »Zgoda«, w Podgórzu, Stowarzyszenie zawodowe ślusarzy, Stow. Weteranów wojskowych.

W końcu b. seniorzy »Pracy« pp. Kämpf, Loch i Lachowski, obecny senior p. Repetowski, wiceprezes ks. kan. Flis i prezes ks. Tomasz Bukowski.

Po uroczystości poświęcenia sztandaru pochód z nowo poświęconym sztandarem na czele, przy współudziale Najprz. ks. biskupa Puzyny ruszył na ulicę św. Tomasza, gdzie zaczyna powstawać dom robotniczy. Książę Biskup zajął miejsce na zaimprowizowanym tronie, poczem dokonawszy poświęcenia przemówił w serdecznych słowach, podnosząc szczytność pracy ręcznej i zachęcając, by tę pracę uprawiać nie w duchu nienawiści i chciwości, ale zgody i miłości. Na przemówienie Księcia Biskupa odpowiedział p. Stróżyński słowami uznania i głębokiej wdzięczności dla Czcigodnego ks. Fundatora. Poczem przystąpiono do podpisania pergaminowego aktu. Pierwszy podpisał Najdostojniejszy Arcypasterz, następnie delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, ks. prałat Skrzyński, ks. prałat Krzemieński, ks. dr. Bukowski i niezliczony zastęp delegatów.

Z ulicy św. Krzyża udali się wszyscy do lokalu »Koła mieszczańskiego«, gdzie »Praca« przyjmowała przeszło 300 osób. Wniesiono ogromną liczbę toastów, rzucono dużo zdrowych i trafnych myśli, których niestety dla braku miejsca powtórzyć nie możem. Pierwszy toastował na cześć Księcia Biskupa prezes »Pracy« ks. T. Bukowski. Następnie zdrowie ks. dra Juliana Bukowskiego wniósł senior »Pracy« p. Repetowski, ks. kan. Flis na cześć obecnego prezydenta miasta p. Friedleina. P. Stróżyński w wymownych słowach mówił o potrzebie organizacyi i łączności, w końcu wypił zdrowie delegatów w ręce p. Jabłońskiego, sekretarza »Skały«. Ks. T. Bukowski dziękował *Kołu mieszczańskiemu* za opiekę rozciągniętą nad stanem rękodzielniczym i zakończył toastem na cześć wiceprezydenta p. dra Pieniążka. P. prezydent Friedlein wykazywał w swem przemówieniu, w jakim duchu należy organizować warstwy robotnicze i zaznaczył dodatnią działalność Pracy i Przyjaźni.

Skoro tylko przybył ks. kan. Bukowski, powitano go oklaskami, a ks. kan. Flis pospieszył z wniesieniem jego zdrowia. Pan Stróżyński, wyraziwszy w imieniu Związku okręgowego wdzięczność ks. drowi Bukowskiemu, wnosi toast na cześć posłów polskich w ręce dra Weigla. Wstaje wreszcie wzruszony tylu objawami wdzięczności i uczucia ks. kan. Bukowski i w dobitnych słowach kreśli stosunki warstw niższych o kraju, wskazując równocześnie na środki umożliwiające poprawę bytu. Kończąc wnosi toast na cześć wszystkich warstw społecznych w ręce p. wiceprezydenta Pieniążka.

Dr. Lipowski, prezes «Lutni» imieniem rodziców chrzestnych sztandaru oświadczył, że wszyscy staną do apelu i w miarę sił dopomogą nam w zbożnej pracy. Pan Jabłoński, delegat *Skały* lwowskiej wnosi zdrowie duchowieństwa.

Wkońcu przemówił Ludwik hr. Dębicki, redaktor *Czasu*, wskazując na przykład śp. Matejki jako najstarszego majstra krakowskiego i wzywając do zgody i łączności. Podziały klasowe, które zacierają się u góry nie powinny powstawać u dołu. Dla ojczyzny, dla narodu pracujemy w zgodzie, niech każdy czyni, co każe duch Boży, a całość sama się złoży. Wkońcu wniósł toast «kochajmy się» za pomyślność stowarzyszeń katolicko-narodowych.

Następnie odczytano telegramy ze Lwowa Tarnowa, Przemyśla, Rzeszowa, Białej i list ks. Czencza T. J. Poczem wszyscy udali się do parku Krakowskiego, by wziąć udział we festynie. Festyn w Parku Krakowskim zgromadził z górą 4000 osób. Ruch w ogrodzie był olbrzymi. Wszystkie namioty, stoliki, bufet były w ustawicznem oblężeniu. Na loterję dostarczono przeszło 2000 fantów. Bufet zaopatrzony był obficie w przekąski i wina, a ceny miał przystępne. W bufecie gospodarowały panie: Balabanowa, Hupkówna i Skrzyńska. Kwiaciarnie bezinteresownie zaopatrzył nader hojnie zakład ogrodniczy p. Freegego. Kołem szczęścia kierował p. Gincel.

O godzinie 4 przybył do ogrodu książę Biskup, przyjmowany przez komitet. Arcypasterz obszedł wszystkie stoliki, zachęcał do zabawy uczestników, porobił wszędzie znaczne zakupy, a zakupione przedmioty rozdawał dzieciom i malcom z zakładu książąt Lubomirskich. Cały zastęp wychowańców tego zakładu z własną muzyką pod kierunkiem p. Wyszkowskiego przedefilował parę razy przed Najdostojniejszym Arcypasterzem. Był także obecny p. delegat Laskowski. Dla uciechy dziatwy licznej puszczono kilka balonów, które w powietrzu spłonęły i niedojrzanym pyłkiem spadły na ziemię. Orkiestra «Harmonji» przez cały ten dzień, na każdem miejscu była czynną i dobrze się w tym dniu zasłużyła, a jej produkcye znalazły słuszne uznanie. Dobrze się też spisała orkiestra malców. Chór młodzieży pod kierunkiem p. W. Deca odśpiewał liczne pieśni patryotyczne. Festyn zakończyły ognie sztuczne p. Michała Mądrzykowskiego na lądzie i na wodzie, wśród których najefektowniej odznaczał się transparent z godłami «Pracy»: «Wiary, Miłości i Nadziei».

Komitet z prezesem ks. T. Bukowskim i wiceprezesem ks. kan. T. Flisem na czele, poniósł wiele trudów, ale trudy te zostały sowicie nagrodzone moralnie i materyalnie na cele Stowarzyszenia. A widocznie, że i Pan Bóg był przychylny zbożnemu dziełu bo wśród tak dni licznych dni niepogodnych dał tak piękny dzień, jakiego w bieżącej wiośnie nie mieliśmy. Nie był to błotnisty 1-szy Maj, ale święto radosne, rozkoszne, wiosenne tak jak serca tych, co w niem udział brali. Miło nam było spełnić chwil parę w otoczeniu naszego dzielnego rękodzielnictwa, uścisnąć ich uczciwe i pracowite ręce, widzieć ten serdeczny uśmiech na twarzy, ten zapał dla świętej sprawy, migocący w oczach, te okrzyki radości i wdzięczności na cześć Najdostojniejszego Arcypasterza i ks. kan. Juliana Bukowskiego. Mój Boże, jaka olbrzymia różnica między naszem miluchnem, wspaniałem świętem a orgią 1go maja!

M.

Z naszych stowarzyszeń.

Dnia 14 maja 1899 r. (niedziela) odbędzie się majówka dla członków Towarzystw katolickich rzemieślniczo-robotniczych i ich rodzin w parku JWhr. Lasockiej w Dębnikach. Urozmaicony program zabaw, który będzie plakatami ogłoszony, dają nadzieję Komitetowi urządzającemu, że zabawa powiedzie się. — Ceny wstępu dla członków Towarzystw i ich rodzin po 10 ct. od osoby — dla gości wprowadzonych przez członków 20 ct. od osoby. Początek o godzinie 2giej popołudniu.

Rocznica założenia.

Dnia 8 maja w święto św. Stanisława, obchodził «Związek katolickich piekarzy» w Krakowie Iszą rocznicę założenia wspaniałą uroczystością.

Po godzinie 10 rano wyruszyli członkowie ze sztandarem z lokalu przy ul. Floryańskiej w pochodzie, któremu przodowała muzyka Harmonia.

W pochodzie wzięły udział krakowskie stowarzyszenia ze sztandarami, delegaci katol. stowarzyszenia z Białej i reprezentanci niektórych cechów. Tłumy towarzyszyły temu wspaniałemu pochodowi dążącemu do kościoła św. Krzyża, gdzie odprawił solenne nabożeństwo w asystencyi ks. alumnów ks. Mikulski, proboszcz św. Krzyża. Podczas nabożeństwa, na którem kościół był po brzegi zapełniony, wygłosił podniosłe i pełne namaszczenia w duchu patryotycznem kazanie, ks. Kazimierz Rzeszótko, notaryusz konsystorza.

Po nabożeństwie podniesieni na duchu uczestnicy udali się w pochodzie z muzyką do lokalu związku, gdzie odbyło się skromne śniadanie.

Pomiędzy gośćmi znajdowali się p. Stróżyński, Kłosiński, Repetowski i przedstawiciele stowarzyszeń. Zebranych gości powitał na wstępie ks. kurator ciepłemi słowy dziękując uczestnikom za łaskawy udział, którym przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. Podczas śniadania wzniesiono kilka toastów na pomyślność katolickich stowarzyszeń, na pomyślność Prezesa okręg. związku kat. stowarzyszeń p. Stróżyńskiego, na pomyślność wiceprezesa p. Stanisława Długoszewskiego pił zdrowie p. Baluk.

O godzinie 3 popołudniu amatorzy urządzili przedstawienie amatorskie w lokalu Przyjaźni.

Bardzo udatnie przedstawiono *Flisaków*, Na program składały się deklamacya i kilka monologów, którymi amatorzy świetnie ubawili gości. Do urządzenia tej pięknej uroczystości przyczynił się WP. Kusiński, przez to, że postarał się o muzykę, za co mu z całego serca publicznie dziękujemy. Za liczne trudy, jakie podjął komitet tej uroczystości pod przewodnictwem p. Wiceprezesa związku Stanisława Długoszewskiego — p. Stefanowi Owsiakowi, p. Maślakowi serdeczne Bóg zapłać.

Związkowiec.

Co słychać u nas i zagranicą?

Austro-Węgry. W drodze między Leobersdorf i Wiedniem skradziono części składowe nowej, dla artyleryi austryackiej przeznaczonej broni. Obecnie czynią się właśnie próby z tą nową bronią, na którą ma być przedłożony delegacyom w najbliższej sesyi kredyt 40 milionowy. Niektóre z tych modeli znajdują się teraz dla wypróbowania ich w Felixdorfie. Przed 2 tygodniami jeden z projektowanych modeli miał być wysłany do arsenału wiedeńskiego. Rozebrano go na części składowe, opakowano i wysłano istotnie ze stacyi kolei południowej Leobersdorf do Wiednia w wagonie zaplombowanym. Stwierdzono tu, że wagon zaplombowany przybył do Wiedna, nazajutrz pokazało się jednak, że plomba została oderwana, a części składowe nowego modelu, który był dotąd wyłączną tajemnicą rządu, znikły. Aresztowano pewne indywiduum, na które padło podejrzenie kradzieży, niebawem wszakże wypuszczono je na wolność, podejrzenie bowiem okazało się niesłuszne. Śledztwo w toku.

W Borysławiu 11 maja siedmiuset robotników bez pracy przyszło pod kopalnię Länderbanku, żądając zatrudnienia. Kierownik Szumski odpowiedział robotnikom: »Idźcie precz«. Wówczas posypały się kamienie. Jedenastu robotników w kajdanach odstawiono do Drohobycza. Aresztowania prowadzą się w dalszym ciągu. Wzburzenie ogromne.

Rosya. W guberniach wschodnich panuje straszny głód. Rząd przyszedł wprawdzie z pomocą, ta jednak okazała się niedostateczną.

Włochy. Nastąpiło przesilenie gabinetowe. Prezydyum i sprawy wewnętrzne obejmie *Pelloux*, sprawy zagraniczne *Venosta*, finansowe *Salandra*.

Z Hiszpanii donoszą o pewnem zajściu, które w pierwszej chwili zakrawało na zamierzany zamach przeciw królowej rejentce Krystynie, lecz jak się wykazuje, nie było wcale niebezpiecznej natury. Królowa rejentka była w piątek w teatrze, a podczas przedstawienia aresztowano profesora przy szkole weterynarzy Chamona, który miał przy sobie sztylet i rewolwer. Miało podpadać, iż oglądał się ku loży królewskiej a w chwili aresztowania go wydobył sztylet. Przed sędzią śledczym bronił się, iż będąc w stanie nietrzeźwym, nie wie dobrze, co zaszło, lecz nie miał bynajmniej zbrodniczych zamiarów. Broń nosił przy sobie, dla własnej obrony w razie potrzeby, gdyż po starciu z pewnym mężczyzną obawiał się napadu, a przy aresztowaniu myślał właśnie, że ktoś na niego napada. Królowa rejentka nie przerażona gdy jej o zajściu minister Silvela opowiadał oświadczyła, że sądzi, iż to człowiek nieszczęśliwy ale nie czyhał na jej życie.

Belgia. W sprawie strejku górników donoszą, iż zwiększyła się jeszcze liczba świętujących. Niestety zaszły rzeczy, które wzbudzają obawę przed gwałtami. W miejscowości Wasme zburzono dom pewnego robotnika za pomocą dynamitu, a w innej miejscowości unicestwiono taki sam zamach w ten tylko sposób, iż lont tlejący zawczasu spostrzeżono i zdeptano.

Holandya. Rząd domaga się od sejmu 75.000 koron na opędzenie kosztów, wynikających z odbycia w Hadze konferencyi pokojowej. Z okazyi rozpraw nad tą sprawą spodziewane są burzliwe sceny, gdyż katolicy wystąpią przeciw rządowi z powodu niezaproszenia na konferencyą Papieża a konserwatyści z powodu pominięcia pobratymców w Transwalu i republice Oranje.

KRONIKA.

Szanownych czytelników prosimy o nadesłanie prenumeraty, byśmy mogli uregulować nakład pisma.

Kradzieże kolejowe w Żywcu. W Zabłociu odkryto na stacyi kolejowej wielkie kradzieże, które systematycznie wykonywano od lat czterech w nadzwyczajnie przebiegły sposób. Do bandy złodziejskiej należeli stróże nocni kolejowi, przesuwacze wagonów i pomocnicy magazynowi. Zdejmowali nocą plomby i specyalnemi przyrządami wyciągali gwoździe z wagonów, wykradając w ten sposób zawartość naładowanych wozów. Kradzieże szajka popełniała po największej części na towarach, które szły dalej i tylko w Zabłociu były przeładowywane, W sprawę tę wmieszana jest nadto prawie połowa wsi Zabłocia, wielu mieszkańców Ispu i Sporyszowa, nawet Żywca. Żandarmerya, robiąc rewizyę u bandy, znalazła całe stosy sukien, kamgarnów, chustek jedwabnych itp. W rzece Sole wyłowiono całe stosy pociętych na kawałki materyj, pochodzących z kradzieży, a po wsi rozchodził się zagadkowy odór palonych szmat. Hersztem przyłapanej bandy miał być niejaki Żuławski, który tymi dniami w gminnym areszcie odebrał sobie życie przez powieszenie.

Sprawę Wawrzyńca Grzelczaka, ośmioletniego chłopca, którego zabił niemiecki nauczyciel we wsi Pokoszkach w Poznańskiem, zamierzało w formie interpelacyi poruszyć w Sejmie pruskim Koło polskie. Minister oświaty miał być zapytany, czy sprawa Grzelczaka w drodze urzędowej doszła do jego wiadomości i jakie środki rząd zamierza przedsięwziąć, aby skutecznie zapobiedz nadużyciom, wynikłym z prawa karania przez nauczycieli w szkołach elementarnych.

Do wniesienia takiej interpelacyi, na którą minister odpowiedzieć by musiał urzędowo i publicznie, potrzeba podpisów 30 posłów. Wykazało się jednakże, że tyle podpisów Koło uzyskać nie mogło. Ponieważ Koło liczy 13 członków, przeto *w całym sejmie pruskim nie znalazło się nawet 17 posłów pruskich, którzyby chcieli się ująć za zmarłem dzieckiem polskiem!*

Niebezpieczeństwo własności na syberyjskich kolejach. *Sybir. Listok* nie może naopowiadać się dosyć o kradzieżach, popełnianych w pociągach syberyjskiej kolei.

Oto charakterystyczny wypadek z ostatnich czasów: w wagonie II. klasy jechało towarzystwo bogatych ludzi. Pasażerowie, wiedząc o przyjemnościach, oczekujących ich w drodze, przedsięwzięli wszystkie możliwe środki ostrożności, pozaciągali warty, zabarykadowali okna i t. d. Mimo tego jednakże zbudziwszy się nazajutrz, stwierdzili brak zegarków kieszonkowych, pugilaresów i innych ruchomości. Przestraszeni zaalarmowali władzę, która dzielnie — potrzeba jej to przyznać — zaczęła tropić złodzieja; z polecenia jej zrewidowano wszystkich pasażerów, służby jednak kolejowej nie tknięto, chociaż ta bardziej na podejrzenie zasługuje, niż pasażerowie. Poszukiwania okazały się płonnemi, a okradzeni podróżni przekonali się, że na syberyjskiej kolei zarząd więcej ufa swojej służbie, rekrutowanej z najrozmaitszych indywiduów o nieznanej konduicie, aniżeli pasażerom.

O wzroście drobnej własności w Królestwie polskiem podają dzienniki następującą notatkę: »Drobna własność ziemska w kraju ciągle się zwiększa. Od czasu uwłaszczenia powstało 78.000 nowych gospodarstw ogólnej przestrzeni 810.000 morgów rosyjskich (desiatyn). Rosyjska »desiatyna« znaczy prawie tyle co hektar, czyli wzrost własności drobnej wynosi przeszło milion morgów naszych. W ten sposób z 10,085.000 m. r. uwłaszczonych, lub które poprzednio należały do kolonistów, posiadłość ta doszła w roku zeszłym do 11,825.000 morgów. Po uwłaszczeniu stanowiła 48·5 procent obszaru rolnego Królestwa Polskiego, teraz przeszło 52 procent. Do tego jeszcze dodaćby należało majątki szlachty tak zwanej zagonowej, która posiada około 670.000 morgów i mieszczan rolników 289.000 morgów, nie licząc już innych jeszcze małych właścicieli, nie należących do klasy włościan i pominiętych w powyższem obliczeniu urzędowem«.

Drobna własność zwiększa się skutkiem parcelacyi, której sprzyjają warunki ekonomiczne i współdziałanie Banku włościańskiego.

Człowiek spalony. Dnia 4 lutego spaliła się karczma w Biczycach niemieckich, przy Nowym Sączu, około 3 godziny popołudniu. To było w sabat. Karczmy wprawdzie nie byłaby wielka szkoda, bo ubył jeden przysionek dyabelski, ale spaliło się w niej czworo bydła żydowskiego; to jest wprawdzie szkoda, ale większa szkoda, bo się człowiek w niej spalił na górze, albo na strychu, i dotąd nie wiadomo, skąd się ten człowiek tam wziął i skąd był. Leżał on wznak całkiem rozkrzyżowany, jakby do krzyża przybity, głową pod samą powałę, końce rąk i nóg miał całkiem upalone i całe ciało było spalone, że kości widać było. Ale to ciekawsze, skąd ten człowiek tam się wziął, kiedy ten żyd miał górę zamykaną, bo dzierżawił kawałek gruntu i miał tam całe schowanie. — Przed trzema latami przy tej samej karczmie jakiś gospodarz od Limanowy utopił się w studni.

Ogłoszenia.

Jedyny handel chrześcijański

pod firmą

WŁADYSŁAW TOMASZEWSKI

poleca w największym wyborze

porcelanę, szkła i fajanse

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.